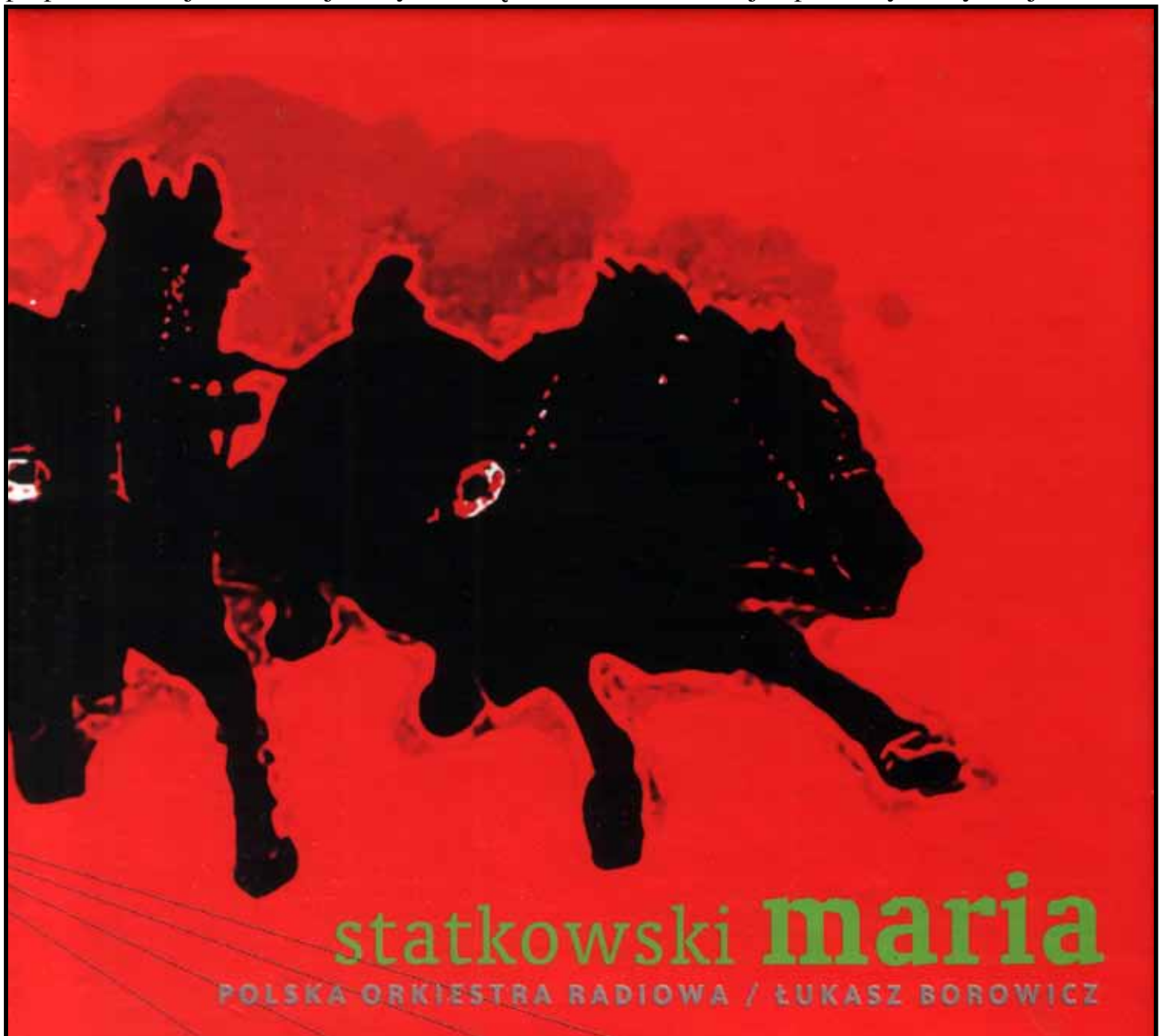


## Pierwsza *Maria*

Można tylko westchnąć - nareszcie jest! Tak bowiem należy przyjąć pojawienie się pierwszego nagrania trzyaktowej opery *Maria* Romana Statkowskiego, z librettem kompozytora opartym na poemacie Antoniego Malczewskiego, której prapremiera miała miejsce w 1906 roku na scenie Opery Warszawskiej. Album nie jest rejestracją studyjną, lecz zapisem live koncertowego wykonania opery które miało miejsce 21 września 2008 roku z okazji podjęcia współpracy Łukasza Borowicza z Polską Orkiestra Radiową.

Mimo, że dzieło cieszyło się sporą popularnością, w repertuarze Opery Warszawskiej i prapremierowej inscenizacji utrzymało się do 1924 roku. Kolejne premiery miały miejsce w



Operze Poznańskiej w latach 1919, 1924 i 1936. To już w powojennych dziejach naszego teatru operowego wystawiono *Marię* tylko dwa razy - w Poznaniu w 1965 roku i Bytomiu w 1989. W obu przypadkach bez większego zresztą sukcesu. Jak niesłuszny był to osąd przekonają się ci z Państwa którzy sięgną po prezentowany album. Szybko okazuje się, że opera Statkowskiego może śmiało stanąć w rzędzie oper Dworzaka czy Czajkowskiego. Jej najbardziej poważnymi atutami są nie tylko świetnie skonstruowane partie wokalne dające solistom pełne pole do popisu, co zresztą w tym nagraniu wykorzystano w pełni, ale również symfoniczny rozmach muzyki, której partytura zachwyca wyborną instrumentacją. I ten atut znalazł odbicie w świetnej interpretacji Łukasza Borowicza, który zadbał o niuanse i finezję brzmienia każdej frazy i sceny. Muzyka Statkowskiego płynie pod jego batutą szeroką frazą zachwycając lekkością i dramatycznym zabarwieniem tam gdzie akcja nabiera mrocznego klimatu. Dyrygent zadbał o przejrzyste brzmienie świetnie grającej Orkiestry Radiowej i dobrze dostosowywał jej brzmienie do możliwości solistów, co pozwalało im na swobodne i naturalne prowadzenie frazy. Warto jeszcze wspomnieć o fragmentach czysto instrumentalnych, które brzmią w jego interpretacji z wyjątkową siłą.

Wszystko to razem tworzy kapitalne tło dla warstwy wokalne, a ta przyznając znalazła w tym albumie godnych siebie partnerów. Obsada została pod każdym względem pieczołowicie dobrana. Jej największym atutem jest młodość śpiewaków ujmujących świeżością brzmienia głosów oraz świetną dykcją (co jest rzadkością) pozwalającą na zrozumienie każdego śpiewanego słowa. Wioletta Chodowicz jest rewelacyjną odtwórczynią partii tytułowej bohaterki. Jej głos ma kapitalnie wyrównane brzmienie w każdym rejestrze, a swoboda emisji i ekspresja wystawiają śpiewaczkę jak najlepszą ocenę. Stworzyła środkami czysto wokalnymi porywający obraz swojej bohaterki. W niczym nie ustępuje jej Dariusz Pietrzykowski jako Wacław jego głos o ciemnej barwie daje mu szansę na przekonujące wykreowanie roli nieszczęśliwego syna i męża. Już jego pierwsza aria *Och! jak cięży ta wesołość, kiedy serce pęka z bólu* zapowiada znakomitą kreację, co zresztą szybko się potwierdza. Wojciech Gierlach w partii bezdusznego Wojewody prezentuje wyrównane w całej skali brzmienie swojego basowego głosu, którym bez najmniejszego wysiłku pokonuje trudności swojej partii. Podobnie jest w przypadku Artura Rucińskiego w partii Miecznika, ojca Marii, który jak zawsze ujmuje elegancją frazy i swobodą prowadzenia szlachetnie brzmiącego głosu. Obaj panowie tworzą kreację warte zapamiętania. W tym nagraniu nawet epizody otrzymały świetną obsadę: Katarzyna Rzymska - Pacholę, Krzysztof Kur - Kozak i Remigiusz Łukomski w czterech partiach: Zmory, Rotmistrza Kozaka i Maski. Na odrębne słowa uznania zasługuje świetnie śpiewający chór przygotowany przez Włodzimierza Siedlika. Jego największe atuty to spoistość brzmienia, wokalna dyscyplina i dobra dykcja pozwalająca zrozumieć podawany tekst. Album otrzymał tak fatalną szatę graficzną, że wypada zapytać - Dlaczego!



© Adam Czopek  
adamczopek@poczta.onet.pl